

kieś zapasy w gotówce; ci, choć sami mają niewiele, pomagają biedniejszym. Zasobniejszych jednak mało, biedaków, w całym tego słowa znaczeniu, cały legion!

Jednym z miast, gdzie uchodźców galicyjskich przyjęto naprawdę serdecznie, jest Przerów. Zawiązał się tutaj Komitet wychodźczy polski, który wraz z miejscową inteligencją czeską rozpoczął intensywną pracę dla polepszenia losu nieszczęśliwych. Wynik zabiegów był bardzo pomyślny, członkowie Komitetu zyskali sobie też ogólne uznanie i głęboką wdzięczność tych, którym niejedną łzę otarli. Do najczynniejszych należeli ks. dziekan Závřel, prezes Klimecki, dr. Hawranek, ks. Łoziński, pani Czermakowa i wielu innych, których nazwisk z powodu braku miejsca wymienić niepodobna.

Galicyjscy Polacy, przebywający tutaj czasowo, zżyli się też serdecznie z miejscową ludnością, czego dowodem był wieczorek polsko-czeski, który wypadł doskonale i przyczynił się do tem silniejszego zaciśnięcia węzłów, które powinny łączyć oba bratnie narody. Bo któż może przewidzieć, czy kiedyś znów Czesi nie zażądadą od nas pomocy?

A z pewnością im jej wówczas nie odmówimy! Jednym z najczynniejszych stowarzyszeń polskich w Przerowie jest chór mieszański. Duszą jego jest ks. kanonik Kazimierz Łoziński z Bóbrki, organizator polskich nabożeństw dla uchodźców, odprawianych stale w kaplicy św. Jerzego, prawdziwy ojciec, opiekun i pocieszyciel wszystkich tych, którzy potrzebują jakiegokolwiek pomocy, czyto materialnej, czy moralnej. Czasowi parafianie otaczają go też



Ze szpitali wojskowych: Grupa Polaków w rezerwowym szpitalu Nr. 11 w Wiedniu.

należną czią i szacunkiem, wiedząc, ile Mu mają do zawdzięczenia.

Ze sceny i estrady.

Znany naszej publiczności dobrze z kilkurazowych występów w Krakowie, zwłaszcza zaś z koncertu w „Starym Teatrze“ z przed trzech lat, pan Henryk Zengteller Colonna, przypomniał się naszemu miastu w ostatnich czasach swym wybitnym i pełnym sukcesu współudziałem w dobroczynnym koncercie, urządzonym w Teatrze miejskim przez komitet pań na rzecz ewakuowanych. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że świetny ten śpiewak, którego piękny głos tenorowy podziwiała niejedna już scena i estrada, i o którym zarówno nasza, jak i zagraniczna krytyka fachowa nie miała dość słów uznania, kształcił się sumiennie i gruntownie przez lat kilka w Me-



Z życia polskich uchodźców: Komitet wychodźczy polski w Przerowie wraz z inteligencją czeską, pracującą dla dobra Polonii, z burmistrzem drem Hawrankiem w pośrodku.



Ze szpitali wojskowych: Święcone w krakowskim szpitalu garnizonowym.



Ze sceny i estrady: Henryk Zengteller-Colonna

dyolanie, Wiedniu i Paryżu, gdzie kolejno był uczniem Arklowej, Vidal'a, Rupnika i Jana Reszkego. Po ukończeniu studyów debiutował p. Colonna na scenie w Augsburgu, gdzie w roli ks. Mantui w „Rigoletto“ zdobył sobie wstępnym bojem całą publiczność i krytykę. O rozmiarze powodzenia świadczy fakt, że nieżyjący już dzisiaj wielki dyrygent Mottl pragnął pozyskać artystę dla sceny monachijskiej. Na przeszkodzie stanęły wówczas względy narodowościowe. Potem występował p. Colonna na kilku scenach włoskich, a jego kreacja w roli Alfreda w „Traviacie“ na scenie neapolitańskiej była jednym szeregim sukcesów. W ostatnich dwóch latach koncertował p. Colonna poza Krakowem, we Lwowie, Warszawie, głównie zaś w Petersburgu, i wszędzie spotkał się z jak największym aplauzem, o czym dowodnie i wymownie świadczą głosy całej krytyki.